Nr 40 Kraków, dnia 5 października 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA „Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie, na prowincyi i w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„TYGODNIK MIESZCZAŃSKI" nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 halerzy. — Nadesłane 80 hal.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego" Kraków, ulica św. Krzyża Liczba 7. — Telefon Nr 3026.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Apel do naszych reprezentantów.

Kraków, 5 października.

W sprawie przesilenia, trapiącego nasz kraj już przeszło od roku, wypowiedziała się już jasno i dobitnie opinia sfer produkujących: Konieczna i to natychmiast jest pomoc państwowa, bo bez niej runąć musi w przepaść cały przemysł, rękodzieło i handel. Z powodu restrykcyi kredytowej wytwarzała się sytuacya bez wyjścia, która — jak dotąd — przynosiła jedną po drugiej katastrofę gospodarczą. O ratunek zawołać musiały warstwy najbardziej na groźne niebezpieczeństwo wysunięte. Zgodnie i solidarnie uchwalane na setnych wiecach rezolucye i wnioski, zwracały się w pierwszym rzędzie do naszych reprezentantów parlamentarnych, od nich, jako najbliższych obrońców, domagając się energicznej opieki.

To stanowisko dać musiało naszym posłom impuls do działania. Uświadamiani o krytycznym stanie rzeczy, nie mogli lekceważyć potężnego głosu mas wyborczych, nie mogli przechodzić do porządku dziennego nad kwestyą najbardziej piekącą.

Opinii publicznej w kraju zgodnej i zharmonizowanej przypisać należy, że akcya zapomogowa rządu tak dla sfer włościańskich, dotkniętych klęskami elementarnemi, jak i dla stanu średniego w miastach, cierpiącego z powodu restrykcyi kredytowej, weszła na tory pożądane.

Jak już wiadomo z prasy codziennej, przez cały poprzedni tydzień odbywały się w Wiedniu obrady przy współudziale marszałka kraju, namiestnika, ministra dla Galicyi i przywódców stronnictw polskich i ruskich, które miały na celu na podstawie dostarczonego materyału określić ogrom klęski i zsumować potrzeby. Zgłoszone liczne wnioski sprecyzowano w ogólnej rezolucyi, powziętej przez komisyę parlamentarną Koła polskiego, i określono ogół potrzeb i żądań.

Postulaty, ujęte w rezolucyi, rozpadają się na trzy grupy. Nas, oprócz grupy odnoszącej się do ogółu ludności, obchodzi najbardziej ta grupa, która określa postulaty stanu średniego w miastach. Ta część rezolucyi brzmi w sposób następujący:

„Panujące przesilenie wymaga nieodzownej pomocy kredytowej dla sfer przemysłowych, rękodzielniczych i handlowych. W tym celu należy przyjść z pomocą tym wszystkim instytucyom, które udzielaniem tych kredytów się zajmują".

Jak widzimy zatem, rezolucya komisyi parlamentarnej Koła polskiego jest wykładnikiem tych żądań, które na szeregu zgromadzeń, urządzonych tu u nas w Krakowie, za inicyatywą tak Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, jak i tutejszej Izby rękodzielniczej, publicznie podnosiliśmy i ich spełnienia energicznie się domagaliśmy.

Jeżeli zatem powiedzieliśmy wyżej, że akcya naszych reprezentantów w sprawie zapomóg rządowych weszła na należyte tory, to opieraliśmy się na tej właśnie rezolucyi, która co do treści pokrywa się zupełnie z naszymi postulatami.

Tu jeszcze nawiasem wspomnieć i podkreślić należy, że pismo nasze i rękodzielnicy krakowscy byli w całem państwie pierwszymi, którzy się upomnieli o pomoc rządu w obecnem przesileniu dla sfer produkujących miejskich. Za nami dopiero poszły inne miasta, a w ostatnich tygodniach stolica państwa Wiedeń, naśladując naszą akcyę, wystąpił z analogicznemi, co i my, żądaniami.

Chodzi tylko o rzecz najważniejszą. Zwykle od uchwały do jej wykonania jest bardzo daleko. W tym wypadku tembardziej, że uchwałę powzięły koła poselskie a spełnienie zależy od rządu. Wysnuwa się zatem z tego konsekwencya, że reprezentanci nasi, znając doskonale skąpstwo wiedeńskiego rządu, który traktuje nasz kraj systematycznie jako „Hinterland", muszą użyć dużej energii i pełnego swego wpływu, aby zmusić rząd do spełnienia postulatów, zawartych w uchwałach. Jesteśmy przekonani, że posłowie nasi wyczerpią wszystkie służące im do dyspozycyi środki w tym kierunku, aby żądania całej ludności nie zostały zlekceważone. Nasze zgodne i solidarne poparcie będzie dla nich sposobnością do zajęcia męskiej postawy wobec rządu.

Realnych skutków powziętych przez komisyę parlamentarną Koła polskiego uchwał oczekujemy. Jeżeli akcya zapomogowa rządu dla stanu średniego w miastach wypadnie po myśli potrzeb sfer produkujących, posłowie nasi przynajmniej raz zasłużą sobie na podziękowanie.

Projekt wykształcenia uczniów handlowych.

Referat wygłoszony przez radcę Leona Schillera z Krakowa na Krajowym Zjeździe kupców chrześcijań. we Lwowie.

Ogólna opinia kupców potwierdza, iż obecne wykształcenie uczniów czyli praktykantów jest niedostateczne, że cenzus zawodowo wykształconych pomocników handlowych jest coraz mniejszy, czyli, że przyszła generacya kupców po nas nastąpić mającychch nie będzie tak odporną i dość zapobiegliwą, by się utrzymać na samoistnych placówkach.

Również opinia pomocników potwierdza w zupełności ten fakt i co gorsza obwinia kupiectwo o to niedostateczne zawodowe wykształcenie, potępiając obecny przestarzały system wychowawczy.

Oni odczuwają to na sobie w praktyce, gdyż właśnie z powodu tych braków zmu-

szeni są albo długie lata pracować za niskiem wynagrodzeniem, albo porzucić na zawsze ten obrany zawód i jąć się innej pracy.

Otóż tak pracodawcy, jak współpracownicy odczuwają to samo niedomaganie, więc czas, wykształcenie praktykantów zreformować wedle wymogów nie tylko tegoczesnych, ale i przyszłych.

Wolna konkurencya, tylko już w zawodzie handlowym istniejąca, powoduje, iż lepszy materyał nie garnie się do tego zawodu.

Na uczni przyjmować musimy podrzędny materyał, który wstępuje do zawodu bez zamiłowania, a nawet może ze wstrętem.

Kupiectwo krakowskie postanowiło przyjmować na praktykę tylko uczni z 4 klasą szkół średnich, lub ukończoną szkołą wydziałową, ale postanowienie to okazało się w praktyce niewykonalne: takich na praktykę handlową nikt nie oddaje. Przyjmować musimy, co się nadarzy, byle tylko mieć ucznia, tak zwaną tańszą siłę roboczą.

Jak długo nie wejdzie w życie ustawa o fachowem uzdolnieniu i jeżeli nie zreformujemy całego systemu wychowawczego praktykantów, nie możemy spodziewać się, by inteligentniejsza młodzież garnęła się z zamiłowania do zawodu handlowego.

Żaden ojciec lub opiekun nie powinien obierać dla dziecka takiego zawodu, który prowadzić może każdy, kto zechce, bez zawodowego wykształcenia.

W tym anachronicznym stanie, praktyka jest zbędną, a praca tak zwanego ucznia, powinna być odrazu wynagradzaną w miarę wartości oddanych usług.

Dlaczego nie wymagamy od pracownic żeńskich certyfikatów odbycia praktyki bezpłatnej?

Każda, nawet początkująca, otrzymuje zaraz wynagrodzenie, dające jej możność wyżycia, a pracownic tych w zawodzie handlowym mamy coraz więcej.

Co prawda, płace ich wzrastają bardzo powolnie, a nigdy nie dochodzą płac zawodowo wykształconych pomocników handlowych, które to, zależnie od zdolności, dochodzą do poważnych kwot — i to byłoby jedyną korzyścią odbywania praktyki przez personal męski.

Reforma powinna nastąpić w podwójnym kierunku:
1) w sposobie wykształcenia,
2) w skróceniu ilości lat praktyki.

Przyjmuję za zasadę, że kupiec może dać swemu uczniowi tę fachową wiedzę, którą sam posiada, ale to jest właśnie szkodliwe minimum żądania.

W rzeczywistości kupiec obowiązany jest (wprawdzie nie ustawą państwową) nauczyć praktykanta wszystkiego, co do samoistnej sprawności przyszłego pomocnika jest wymagane.

Kupiec przyjmując ucznia na praktykę, wstępuje niemal w prawa i obowiązki rodziców: on jest odpowiedzialny w sumieniu swem za zawodowe wykształcenie i moralne prowadzenie się ucznia w czasie trwania praktyki.

Uważam za rodzaj zbrodni wypisywanie praktykantów po odbyciu 4—5-letniej praktyki na pomocników handlowych z świadomością (lub nawet bez niej), iż nie posiadają dostatecznej kwalifikacyi na pomocników handlowych.

Niesumiennością jest trzymać u siebie kilka lat chłopca, wyzyskiwać jego młodociane lata do posług często najordynarniejszej kategoryi, nie troszcząc się zupeł nie o tegoż zawodowe wykształcenie, jak to się niestety zdarza często.

Rozpatrzmy się, jak tradycyjnie wychowuje się uczniów:

Ucznia przedstawia się personalowi; przyczem nakazuje mu się bezwzględne posłuszeństwo wobec panów pomocników.

Zaraz obejmuje ktoś obowiązek pierwszego „drilu", który rozpoczyna się od pokazania wszystkich lokalności; piwnice i magazyny cieszą się gruntowniejszym pokazem; chłopak musi pamiętać, jak są rozmieszczone poszczególne gatunki towarów.

Później uczy się go opakowania starannego towarów na zapas dla podręcznej sprzedaży, zaznajamia się go z wagą i miarą, a później z cenami detalicznej sprzedaży.

Dalej już chłopak musi iść w nauce siłą swej pojętności i doświadczenia i tak w ciągu 4 lat nauczy się rozpoznawać lepsze towary od gorszych, wedle cen sprzedażnych.

Taki chłopiec musi być przy otwarciu sklepu, by pościerać kurze, ale najczęściej idzie ostatni spać, bo po zamknięciu sklepu od frontu trzeba pakować towary na następny dzień.

Na tem ogranicza się prawie całe wykształcenie praktyczne!

W sklepie, magazynie lub w piwnicy zawsze wyręcza on starszych pomocników w ich czynnościach.

Pozostaje teoretyczne wykształcenie.

W Krakowie i Lwowie są kupcy obowiązani posyłać przez trzy lata swych praktykantów do Akademii handlowej na kursa uzupełniającej nauki.

Zobowiązania tego, prawie w zupełności nikt nie wykonuje; mała ilość wogóle posyła praktykantów na te kursa i to najżej na rok lub dwa lata nauki.

O sposobie książkowania, kalkulacyi towarów, o towaroznawstwie, uczeń z praktyki sklepowej nie nabierze wcale pojęcia.

Chłopak odbył praktykę, więc zostaje wypisany na pomocnika.

Ale co najsmutniejsze, że tak wyszkolonego pomocnika mało który pryncypał zatrzymać chce u siebie.

Taki pomocnik musi za każdą cenę przyjąć płatną posadę i odtąd zaczyna się drugi etap jego niedoli: tułaczka z posady na posadę, aż szczęśliwie zaczepi o większy handel, w którym wiedzę swą praktyczną pogłębi, a w którym, o ile jest pracowitym, uczciwym i dobrym ekspedyentem, mógłby pozostać jak najdłużej — jako ceniona i coraz lepiej wynagradzana siła.

Jako długoletni egzaminator wypisujących się uczni przez Kongregacyę Kupiecką w Krakowie, pesymistycznie muszę się zapatrywać na ten system wychowania.

Zawsze wina była po stronie pracodawców!

W jakich handlach, czy w większych, czy mniejszych wychowuje się lepiej uzdolnionych przyszłych pomocników, trudno określić; zależy to od okoliczności.

W dużych handlach chłopak widzi więcej i spotyka się z lepszym systemem, ale o ile nie natrafi na sumiennego dysponenta, któryby zechciał zająć się szczerze praktycznem wykształceniem praktykantów, to uczeń jest tylko tanią siłą roboczą.

W małych handlach, szczególnie na prowincyi, może uczeń nauczyć się bardzo wiele, gdyby szef zajął się osobiście jego wykształceniem wszechstronnem; ale na to trzeba dobrej woli, niemałej wiedzy praktycznej i teoretycznej, a przedewszystkiem osobistej ambicyi, w kierunku sumiennego spełniania tego obowiązku.

Pomocnik, który odbył tak niedostateczną praktykę, nigdy nie będzie tęgim kupcem, a zatem wykonawcą przyszłej generacyi współpracowników.

Jak mała garstka pomocników i kupców pogłębia swą wiedzę zawodową, dowodzi szczupła ilość prenumeratorów na jedyne pismo fachowe p.t. K u p i e c P o l s k i.

Zamiast nauki dopełniającej, która w obecnych warunkach nie przynosi uczniom żadnej korzyści, zamiast kilkuletniej praktyki, tak maltretującej i zniechęcającej ucznia do wytrwania w niej, byłoby wskazanem urządzić w większych miastach j e d n o r o c z n y k u r s p r z y g o t o w a w c z y d l a c h ł o p c ó w i d z i e w c z ą t, mających chęć oddać się zawodowi kupieckiemu.

Wiek przyjęcia: rok 14 z ukończoną szkołą wydziałową, lub czwartą klasą szkół średnich.

Plan nauki byłby podwójny: zdobycie wiedzy teoretycznej, a w większej mierze praktycznej.

W praktycznej wiedzy kładę największy nacisk na t o w a r o z n a w s t w o, rozpoznanie jakości, przechowanie i konserwacyę towarów, dalej naukę o szybkiej i dokładnej usłudze za ladą sklepową, o kalkulacyi towarów i najogólniejsze wiadomości z ustawodawstwa w zastosowaniu do handlu i życia codziennego.

Tak przysposobiony uczeń, oddany na praktykę handlową, przyniesie ze sobą odrazu wiedzę, dającą pracodawcom realną korzyść.

Uczeń jednak nie będzie popychadłem; praktyka sama będzie mu miłą, gdyż wzrośnie w nim zainteresowanie i poczucie osobistej godności, będzie on wkrótce dobrym ekspedyentem, a pryncypałowie zyskają przez zmniejszenie się szkód, wynikających z braku wszelkiej wiadomości zawodowej ich pracowników.

Absolwentom takich jednorocznych przygotowawczych kursów, należałoby skrócić czas praktyki do dwóch lat, a to właśnie będzie miało tę dodatnią stronę, iż do handlowego zawodu będzie oddawana inteligentniejsza młodzież.

W obecnych już warunkach kosztuje utrzymanie ucznia miesięcznie conajmniej K 60·— doliczywszy do tego szkody, jakie każdy z nich wyrządza, dalej kilka pierwszych miesięcy praktyki, nieprzynoszących żadnych korzyści — to przekonamy się, że uczeń przestał już być tanią siłą roboczą — przeciwnie jest on droższą od młodego pomocnika.

Pozostaje otwarta kwestya, gdzie i czyim kosztem miałyby powstać te proponowane próbne kursa przygotowawcze.

Najpierw we Lwowie i Krakowie przy istniejących Akademiach handlowych lub Stowarzyszeniach kupieckich.

Wybieram te dwie miejscowości, jako centra kraju i szkół zawodowych, a także i dlatego, by niezamożnej klasie urzędni-

czej, zaliczającej się przecież do inteligencyi, dać możność obrania zawodu handlowego dla jej dzieci, w którym to zawodzie najszybciej byt samoistny się zdobywa.

Koszt utrzymania jednorocznego kursu praktycznego musiałby być pokryty w'większej części opłatami z wpisowego — i słusznie — bo o ile czas praktyki będzie skróconym, a w czasie trwania praktyki koszt utrzymania spada na pracodawcę, to niech przynajmniej koszta jednorazowe nauki poniosą rodzice.

Musimy przypomnieć, że uczeń oddany na praktykę do przemysłu opłaca poważną taksę za przyjęcie czyli wpis, a praktyka trwa 4 lata w bardzo twardych nieraz warunkach.

Dobór nauczycieli: częściowo z grona profesorów Akademii handlowych, częściowo dla wiedzy praktycznej z grona kupców lub pomocników handlowych.

Nauka dwurazowa przy ciągłem przegradzaniu wiedzy teoretycznej z praktyczną nie wyczerpywałaby uczącej się młodzieży, przeciwnie budziłaby w niej zainteresowanie, a zatem idzie zamiłowanie do przyszłego zawodu.

Wierzę, że usiłowaniom kupiectwa uda się zmienić obecną ustawę przemysłową, w kierunku rozszerzenia fachowego uzdolnienia na cały detaliczny handel, niemniej mam ufność, iż kupiectwo galicyjskie wkrótce już zajmie decydujące stanowisko w kwestyi wprowadzenia w życie ustawy z r. 1907, dotyczącej fachowego uzdolnienia dla handlu towarami kolonialnymi, korzennymi, farb i materyałów.

Wtedy sprawa zawodowego wykształcenia uczniów stanie się jeszcze aktualniejszą.

Zarys mego projektu niema pretensyi do doskonałego opracowania, rzucam go jednak śmiało z prośbą, by stowarzyszenia kupieckie przepuściły go przez alembik rozwagi i dyskusyi, a wtedy dopiero treść jego będzie konkretniejsza.

Wystawa prac stypendystów Izby handlowej.

Celem zaznajomienia szerszego ogółu z wynikami stypendyów, udzielanych przez krakowską Izbę handlową na cele wykształcenia młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, urządziło prezydyum Izby pierwszą wystawę prac stypendystów. Wystawa mieści się w lokalu parterowym przy ul. Podwale 5 (róg Studenckiej) i obejmuje prace dziewięciu stypendystów kilku gałęzi rękodzieł i przemysłu artystycznego, wykonane za granicą (Paryż, Londyn, Berlin, Grenoble, Wiedeń) w wyższych zakładach nauki zawodowej lub wielkich pracowniach tamtejszych.

Dział przemysłu artystycznego reprezentuje czterech stypendystów.

Al. Grzybowski, absolwent 3 letniej król. Szkoły przemysłu artyst. w Dreźnie występuje z pokaźnym dorobkiem w dziedzinie malarstwa dekoracyjnego, projektów na plakaty, witraże, mozajki i t. d. Mimo młodego wieku uzyskał już p. Grzybowski kilka nagród konkursowych, a materyał wystawiony świadczy o gruntownej i systematycznej pracy we wszystkich działach kompozycyi i malarstwa dekoracyjnego.

Paweł Turnus, rzeźbiarz, odbył praktykę w pracowni prof. Sztrunca w Pradze. Wystawione fotografie rzeźb, zdobiących nową Radnicę praską, wykazują doskonałą technikę, podobnie jak własne kompozycye i rzeźby dekoracyjne.

Stan. Bibulski, złotnik cyzeler, pobierał stypendyum na odbycie praktyki w pracowni monachijskiej „Kunstgewerbliche Werkstätten" i uczęszczał do tamtejszej szkoły zawodowej. Wystawia szereg sumiennie wykonanych projektów na wyroby złotnicze, prócz tego dwie małe prace oryginalne, wykonane w plastelinie.

Józef Feliks, chemigraf, czerpał naukę we wiedeńskim zakładzie „Graphische Lehr- und Versuchsanstalt." Wystawia fotografie i reprodukcye, wykonane w zakładzie „Zorza" w Krakowie.

Dział rękodzielniczy obesłało pięciu stypendystów.

Tadeusz Lubański, absolwent Akademii handlowej w Krakowie, spędził dłuższy czas na studyach i praktyce w Grenoble (pd. Francya), centrum olbrzymiego przemysłu rękawiczniczego. Kroje rękawiczek, wzory materyałów i gotowe wyroby rękawicznicze, wykonane przez p. Lubańskiego, stanowią objekty nader ciekawe ze stanowiska zawodowego i wykazują, jak pożytecznie spędzonym został czas w środowisku tej gałęzi produkcyi.

Stanisław Adamski pobiera w Paryżu naukę kroju damskiego w tamtejszej „École de coupe, Systeme Parisien" i wystawia rysunki zawodowe oraz zgrabny płaszcz damski jesienny (do nabycia).

Józef Kumala ukończył z dobrym postępem Akademię krawiecką Rud. Maurera w Berlinie i bierze udział w wystawie z rysunkami zawodowymi oraz kostyumem i płaszczem damskim.

Jul. Weinberger, krawiec męski, uczęszczał na Akademię krawiecką fy. Minister & Co. w Londynie. Wystawia ubranie frakowe i kostyum do jazdy konnej, nadto rysunki kroju oraz dyplomy.

W końcu wystawia S. Feldmann, pokostnik i lakiernik, wzory nowoczesnej techniki lakierniczej, wykonane po odbyciu dłuższej nauki w Paryżu (imitacye drzew i marmurów itp.).

Ogółem przedstawia się wystawa prac uczniowskich pod względem jakościowym nader korzystnie. Stypendya Izby handlowej, rozdzielane rocznie w sumie 6—10 tysięcy koron, stanowią dzisiaj doniosły człon w organizacyi nauki zawodowej, a spełniają tem ważniejszą rolę, iż w kraju bardzo niewiele jest funduszów na podobne cele. Wydatki Izby na cele stypendyalne w okresie 1906—1913 sięgają 50.000 kor. i zajmują wraz z subwencyami na szkolnictwo zawodowe i uzupełniające, największą rubrykę w jej budżecie.

Wystawy prac stypendystów Izby obejmą w przyszłości prócz robót rękodzielniczych i przemysłowych także prace stypendystów z działu handlowego, który nie jest obecnie na wystawie zastąpiony.

Wystawa otwartą jest od 9—1 i od 3—6 za wstępem 20 hal. Dla młodzieży rękodzielniczej wstęp wolny.

Afisz wystawy projektował stypendysta p. Al. Grzybowski.

Z ekonomii społecznej.

IV.

Wielki przemysł.

Ustrój wielkiego przemysłu polega z jednej strony na oddzielaniu kapitału od pracy i jej kierownictwa, a z drugiej strony na rozwinięciu wytwórczości przemysłowej w wielkich rozmiarach.

Praca fabryczna jest ta, w której przedsiębiorca zajmuje się wyłącznie częścią handlową i techniczną, pozostawiając kierownictwo pracy ręcznej lub mechanicznej swoim pomocnikom, zwierzchnikom warsztatów lub oddziałów. W ustroju fabryki zbiorowej robotnicy pracują w domu od sztuki; wytwory ich często niewykończone, otrzymują w fabryce swą postać ostateczną, w której oddane zostają spożywcy. W tej organizacyi przemysłowej rodzina robotnicza może zachować pewną niezależność. Sytuacya pracownika jest tu pośrednia, pomiędzy zupełnie samodzielnem zajęciem a zajęciem fabrycznem. Taki ustrój pracy istnieje w zakładach nożowniczych w Londynie. w Scheffield, oraz w zakładach zegarmistrzowskich w Szwajcaryi.

Fabryka w ścisłem znaczeniu jest to organizacya przemysłowa, która łączy robotników w olbrzymich budowlach, gdzie znajdują oni wszelkie pomocnicze środki zbiorowej wytwórczości, jak motory, maszyny, gaz, wodę i t. d.

Wielki przemysł, jak już wspomnieliśmy, zmniejsza koszta wytwarzania, pozwala czynić różne oszczędności w zastosowaniu czynników wytwórczych.

Powoduje on:

1. Oszczędność pracy. — Podział pracy jest tu posunięty do najdalszych granic, ugrupowanie robotników i maszyn przeprowadzone jest w sposób pozwalający uniknąć wszelkiej straty czasu. Jeżeli np. sto domów handlowych zatrudnia 1000 urzędników, to jest po 10 na każdy, to połączone w jedną całość nie będą z pewnością potrzebowały tak znacznego personalu urzędniczego.

2. Oszczędność pomieszczenia. W nieruchomościach zakładów przemysłowych objętość gra wielką rolę. Wartość gruntu zależy od powierzchni, ale powierzchnie nie są proporcyonalne do objętości. — Dwa sześciany, których boki są w stosunku 1:10, mają powierzchnie w stosunku 1:100, a objętość w stosunku 1:1000. Otóż jeżeli na miejscu wielkiego zakładu fabrycznego powstanie 20 warsztatów, oczywistą jest rzeczą, że te 20 instalacyi i pomieszczeń kosztować będzie więcej, aniżeli jedno pomieszczenie obszerne i wygodne.

3. Oszczędność czynników przyrodzonych. Ponieważ wielki przemysł zastosować może potężne maszyny, osiąga się znaczną oszczędność na materyale surowym i na motorach maszyn. Wiadomo n. p., że oświetlenie gazem lub też elektrycznością kosztuje mniej na wielkie przestrzenie.

4. Oszczędność kapitału. — W wielkim przemyśle doniosłe znajduje zastosowanie system stowarzyszeń, a szczególnie stowarzyszeń akcyjnych, to też daje on kredytowi szeroką i pewną podstawę, dzięki skupieniu kapitałów; pieniądz po-

trzebny mu w formie pożyczki mniej się okazuje kosztowny, aniżeli w małym przemyśle.

Jeżeli kupiec robi sto razy więcej obrotów aniżeli inny, na mniejszą skalę operujący, to nie potrzebuje 100 razy więcej gotowego towaru w składzie, wystarcza mu dziesięć razy większy zapas, dziesięciokrotnie odnawiany. Przytem czyni zakupy wielkiemi masami, w porach dogodnych, a zatem ze znaczną zniżką.

Przy rozwoju wielkiego przemysłu bądź utrzymują się jeszcze obok fabryk olbrzymie warsztaty, bądź też zupełnie znikają, tak iż przemysł fabryczny rozkwita na ruinach rzemiosł.

Ujemne skutki wielko-przemysłowej wytwórczości:

1. Ponieważ ogólne koszta są przy niej bardzo znaczne, więc nie może się ona zatrzymać w swym rozwoju bez zrządzenia wielkich strat. W razie przesileń mały przemysł może prędzej ograniczyć swą wytwórczość, wielki musi się rozwijać nawet pomimo strat.

2. Skupienie kapitałów bezimiennych staje się często przyczyną spekulacyi, stąd wynikają peryodycznie przesilenia, bankructwa, bezrobocia i nędza robotników.

3. Współzawodnictwo w wielkim przemyśle nie może być uregulowane przez ustawodawstwo międzynarodowe, stąd wynika nieodzownie faktyczny niekiedy monopol. Nieliczni wielcy wytwórcy mogą się łatwo porozumieć i podnieść ceny ponad poziom normalny. Mieliśmy przykłady takiej zmowy na niekorzyść spożywców w przemyśle cukrowniczym, naftowym, metalurgicznym.

Narzuca nam się wprost wniosek, że ustrój kapitalistyczny sprzyja zwiększeniu wytwórczości, zmniejsza ceny wytworów i zwiększa kapitał. Ale patrząc na tę ewolucyę z punktu widzenia moralnego i społecznego, możemy się obawiać, że ostateczny bilans tego porządku ekonomicznego w przyszłości może się skłaniać na stronę deficytu. Powodów mamy dosyć.

1. W tej ewolucyi kapitalistycznej pracownicy niezawiśli zmniejszają się liczebnie i złożone z nich klasy średnie upadają. Mała liczba towarzystw, niezliczone mnóstwo najemników, oto jest kres tego rozwoju.

2. Ewolucya kapitalistyczna rozwija proletaryat, powiększa rozdział i walkę klas, staje się czynnikiem niezgody społecznej.

3. Przez rozwój wytwórczości kapitalistycznej oszczędności, czynione na kosztach wytwarzania, zmniejszają korzyści pracowników, tak iż kapitał wzmaga się ciągle, a oszczędności pracowników, pochodzące z zapłaty najmu; w bardzo małym stosunku wzrastają. Z jednej strony bogactwo ciągle się pomnaża, a z drugiej strony stan ekonomiczny pozostaje prawie bez zmiany.

4. Wreszcie skoro przemysł zasila odlegte rynki, na których wytwory danego narodu spotyka się z podobnymi wytworami przemysłu obcego, utrzymanie tych rynków dla zbytu uwarunkowane jest przez możliwie niskie ceny. Ponieważ zachowanie rynków zbytu jest kwestyą życia dla wielkiego przemysłu, wszystkie przeto jego wysiłki zmierzać muszą do wysprzedaży dostarczonego towaru, bądź przez zmniejszenia kosztów narzędzi pracy, bądź przez zniżenie ceny najmu, bądź nawet przez wyrzeczenie się wszelkiego zysku. — Widzimy więc stąd, że zniżenie ceny najmu jest jedną z przypuszczalnych ewentualności wytężonej walki spekulacyjnej, jaką toczyć musi wielki przemysł.

Takie są konsekwencye ustroju pracy, opartego na koncentracyi przemysłowej. Czyż wobec tego obstawać należy za wyrokiem śmierci na wielki przemysł. Na to niepodobna się zgodzić, gdyż lekarstwo byłoby gorsze od choroby. Zresztą wielki przemysł nieodzowny jest wszędzie tam, gdzie wytwórczość pociąga za sobą potrzebę skupienia w tym samym lokalu potężnych motorów, skombinowanych maszyn, oraz licznego personalu robotniczego. Tego wymaga np. przemysł metalurgiczny. Chodzi tu przeto nie o zniweczenie wielkiego przemysłu, lecz o złagodzenie cierpień, wynikających z opartego na nim systemu pracy, o usunięcie możliwe nadużyć, wroście o powstrzymanie nadmiernych jego postępów przez poparcie, udzielane drobnemu przemysłowi.

Stosunki w przemyśle ciesielskim w Krakowie.

Do rzędu przemysłowców, których egzystencya jest wprost zagrożona, należą koncesyonowani majstrowie ciesielscy. Zuwagi na przepisy ustawy, któremi unormowany jest ich zakres przemysłowego uprawnienia, należałoby sądzić, że stanowisko i byt ich jest uregulowany i zapewniony. Stosunki jednak miejscowe wprost urągają wszelkim przepisom ustawy.

W sprawie tej udzielamy głosu jednemu z majstrów ciesielskich, a więc osobie najlepiej ze stosunkami tego przemysłu obznajomionej. Pisze on:

Kraków liczy stokilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, a tylko 14 majstrów ciesielskich. Z porównania tych dwóch liczb możnaby wnioskować, że położenie majstrów ciesielskich jest bardzo korzystne, byt ich zabezpieczony.

Niestety, tak nie jest, — położenie ich jest najniekorzystniejsze. Wobec tego narzuca się samo przez się pytanie, gdzie szukać przyczyny tego nienaturalnego objawu. Będę się starał na to pytanie chociaż w przybliżeniu odpowiedzieć.

Majstrowie nigdy nie starali się o podniesienie swego stanu, — nie byli oni nigdy zorganizowani, nie było między nimi solidarności. Z tego wynikało, że postępowali luźnie, każdy troszczył się tylko o siebie, o swoją własną egzystencyę. W dodatku skonstatować trzeba niezrozumiałą opieszałość, czy wygodnisiostwo, skutkiem którego niejeden wolał oddać się całkowicie na usługi składnika, t. j. właściciela handlu drzewa, bo w tym wypadku nie potrzebował się troszczyć o pracę, materyał, robotników i o pieniądze. Skutkiem tego przemysł ten stał się przedmiotem handlu — w ręku składników, dla których sposób wykonania roboty, konstrukcya i wszystko inne jest zupełnie obojętne, im chodzi tylko o zyski. Naturalnie, że wobec tego upadł przemysł, a z nim powaga i znaczenie majstrów ciesielskich. Tutaj szukać trzeba powodów tego niezdrowego stanu.

Tylko dwóch z pomiędzy majstrów ciesielskich zdołało się uniezależnić, urządzając własne place do robót i własne składy; pozostali nie mają własnych składów, ale nie mają oni także i własnej silnej woli, — zależą oni mniej lub więcej od składników, z którymi stoją w ścisłym związku.

Składnicy, których jest około 20, są dobrze zorganizowani, — oni też obejmują na siebie roboty, chociaż nie mają ani uprawnienia, ani uzdolnienia zawodowego, — majstrowie udzielają im firmy tylko na te roboty, które składnicy im wskażą.

Wynagrodzenie bywa różnie oznaczane, względnie umawiane. Zazwyczaj otrzymuje majster po 20 h, od 1 m² bez względu na to, czy wykonywane są dachy, sufity, czy podłogi. Nierzadkie są także wypadki, że majster otrzymuje wynagrodzenie tygodniowe po 60—80 koron.

Majstrowie — firmodawcy zyskują tyle, że przez cały tydzień nie potrzebują się wcale troszczyć o roboty, pamiętają tylko o sobie, wszystko załatwia ugodzony i opłacany przez składnika podmajstrzy, — zamilcza on przed majstrem także o tych robotach, o których mu składnik nie chce powiedzieć, aby za nie płacić majstrowi nie musiał.

Robotników ciesielskich przyjmuje i oddala podmajstrzy — względnie składnik, — majster najczęściej nawet nie wie, ilu ludzi pracuje na budowie.

Skutek tego jest taki, że ezeladnik, względnie pomocnik zawodowy lekceważy majstra, — uczeń zawodowy drwi z majstra i czeladnika, — nie korzysta on wcale ani pod względem zawodowym, ani moralnym. Stan majsterski popada w poniżenie, — z winy samych majstrów.

Niejeden z czytelników gotów zapytać, skąd to pochodzi, że podobny stan może istnieć?

Winę majstrów samych wskazaliśmy.

Dalszy powód leży w postępowaniu budowniczych. Większość pomiędzy nimi po uzyskaniu koncesyi rozpoczyna swój przemysł bez wszelkich zasobów materyalnych. Wobec tego oddają oni na objętych przez siebie budowlach roboty składnikom, bo ci jako materyalnie zasobniejsi mogą poczekać na zapłatę, oni zadawalniają się na razie wekslem, na dłuższy, lub krótszy termin, — majster żądałby gotówki.

Ponadto składnicy składają niższe oferty, zyskują oni już na dostawie materyału, a dalej swój opust na ofercie starają się powetować na jakości roboty. Składnik może niżej oferować, bo on postara się o zyski przy wykonaniu i jakości materyału, czego żaden uczciwy majster ciesielski nigdy się nie mógł dopuścić, bo on musi się zastosować do wymiarów, objętych kosztorysem. Składnik niema takich skrupułów, zresztą jako niefachowca nie można go nawet do odpowiedzialności pociągnąć, majster zaś ponosi pełną odpowiedzialność, — władza zawsze go znajdzie.

Mogłoby być wprost zagadką, jak to być może, że składnikom bywają roboty oddawane. Dla bliżej powiadomionych zagadka ta ustaje.

Przepisy ustawy, rozporządzenia władz ministeryalnych, wyraźnie postanawiają, że roboty ciesielskie w miejscowościach wyłączonych mają wykonywać jedynie tylko majstrowie ciesielscy. Władze przemysłowe I instancyi, a szczególnie władze wojskowe, które wszystkie prawie roboty ciesielskie oddają składnikom, tolerują, że składnicy

nawet bez pokrywki wykonują roboty ciesielskie.

Walka z temi nadużyciami jest bardzo trudna, przedewszystkiem z tego powodu, że może nawet większość z pomiędzy majstrów ciesielskich udziela składnikom swej pokrywki. Nic więc dziwnego, że i władza nie bardzo się mogła tym przemysłem opiekować, — nie było nikogo, ktoby jej z urzędu przedstawił właściwy stan rzeczy.

Dopiero w ostatnich czasach na skutek energicznego wystąpienia Stowarzyszenia, do którego cieśle przynależą, tudzież na skutek interwencyi państwowej organizacyi majstrów ciesielskich — stosunki się nieco zmieniły. Magistrat ukarał grzywnami składników, a dwom majstrom-firmodawcom zawiesił koncesye, jednemu na rok, drugiemu na 3 lata. Życzyćby sobie przeto należało, aby Magistrat dalej z podobną energią dążył do usunięcia nadużyć, wtedy dopiero mógłby przemysł ciesielski znowu się rozwinąć. Do takich stosunków wzdychają ci wszyscy majstrowie, którzy nie chcą być parobkami składników.

Stoją temu na przeszkodzie różne okoliczności. Przedewszystkiem żądza materyalna. Widok majstra w biednem ubraniu, który niema swego składu, nie ma materyałów, który mieścić się musi w najskromniejszem mieszkaniu, który nie prowadzi żadnej kancelaryi, nie budzi zaufania. To nędzne położenie majstrów wyzyskują składnicy, którzy wprost oświadczają interesowanym: „Przecież majster nie daje Panu żadnej gwarancyi, — musi on materyał u mnie kupować, wskutek czego będzie on droższy“. Naturalnie, że takie oświadczenie wpływa na interesowanego właściciela budowy, — odda on robotę składnikowi.

Jeżeli się przecież zdarzy, że majster otrzyma jakąś mniejszą robotę, wtedy dopiero ma kłopoty z jej wykonaniem. Drzewo musi kupić u składnika. Tenże każe sobie przedewszystkiem wystawić weksel z doliczeniem procentów, — materyał liczy mu drożej, aniżeli innym odbiorcom, w składzie wyszukuje najgorsze drzewo, biedny majster musi je wziąć, choćby nawet nie chciał. Dostawa obrobionego na placu drzewa do budowli zależy całkowicie od składnika, który wcale o to nie dba, czy robotnicy czekają bezczynnie. Zdarza się także nierzadko, że składnik udaje się do właściciela budowy i żąda od niego rękojmi, że otrzyma zapłatę za materył, przez majstra u niego zamówiony, przyczem zwraca on właścicielowi uwagę na jakość zamówionego przez majstra materyału.

Wstyd i zniewaga spotyka takiego majstra ciesielskiego, który się poważył objąć samodzielnie roboty wprost od właściciela budowli.

Czyż może być o tem mowa, aby w takich warunkach podnieśli się majstrowie ciesielscy materyalnie?

Z jednej strony skartelowani składnicy, którzy wszelkimi środkami dążą do zgnębienia majstrów, — z drugiej strony majstrowie bez solidarnej organizacyi! Czas, wielki czas, aby zastanowili się nad własną zgubą i obmyśleli środki ratunku.

Na zakończenie jeszcze podnieść trzeba sprawę publicznych licytacyi ofertowych.

Majster ciesielski nie zwalczy konkurencyi składnika, bo tenże, mając na względzie zyski na samej dostawie materyału, obniża ceny robocizny o 25 do 40 prc. i utrzymuje się przy swej ofercie. Władze zaś, decydując o przedłożonych ofertach, nie patrzą na osobę i kwalifikacyę oferenta, a tylko na wysokość oferty, — one pragną tylko „taniej budowy“. Pomijają faktami stwierdzoną okoliczność, że następne utrzymanie takiej „taniej budowy“ pochłania sumy, równające się prawie kosztom samej budowy. Ale inaczej być nie może, — przecież składnik używa do wykonania robót — prawie wyłącznie tylko nieukwalifikowanych partaczy.

Z chęcią pomieszczamy powyższe uwagi, może ich publiczne ogłoszenie podziała otrzeźwiająco na tych, którzy tak niewolniczo wysługują się składnikom, którzy pod tym wyrafinowanym uciskiem materyalnym stracili zaufanie we własne siły. I my powtarzamy: Czas, wielki czas, aby w harmonijnej solidarności szukać polepszenia swej doli.

Zjazd mieszczaństwa polskiego.

(Od naszego korespondenta).

Lwów 3 października.

Przez dwa dni 28 i 29 września b. r. obradował we Lwowie Zjazd mieszczaństwa polskiego z kraju całego, zorganizowany przez Towarzystwa strzeleckie Lwowa, Krakowa i Tarnowa. W obradach wzięło udział około 200 delegatów.

Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, odprawionem przez ks. kan. Chęcińskiego, gdzie Tow. strzeleckie zjawiło się in corpore przeważnie w strojach narodowych, zebrali się delegaci w sali Towarzystwa. Zebranych powitał imieniem miasta prez. Neumann, a skreśliwszy znaczenie mieszczaństwa w dawnych czasach i upadek jego a nawet zanik w czasach obecnych, wzywał mieszczaństwo do organizacyi, do pracy dla dobra kraju i ojczyzny.

Z kolei przemawiali delegaci miast i miasteczek, wyrażając wdzięczność inicyatorom za zajęcie się organizacyą mieszczaństwa. I tak zabierali głos pp. Kwiatkowski, wicepr. Tow. strzeleckiego w Krakowie, Orsini, wicepr. Tow. strzeleckiego w Tarnowie, Rakisz z Krakowa, Janicki z Przemyśla, Jankiewicz z Nowego Sącza, Woznowski z Kęt, Postawa ze Złoczowa, Baczyński ze Stanisławowa, Koba z Jarosławia i Barewicz z Rzeszowa, poczem p. Niemczynowski im. Tow. uczestników powstania 1863 r. złożył życzenie, aby Zjazd zwołany w roku jubileuszowym ostatniej walki o wolność przyniósł najlepsze owoce, aby zorganizowane mieszczaństwo wzrósłszy w siły ekonomiczne, ożywione ideałami ostatnich bojowników, pracowało dalej nad zdobyciem niepodległości.

Po odczytaniu listów i telegramów r. Ohly wygłosił obszerny referat o potrzebie organizacyi mieszczaństwa. Referent skreśliwszy rozwój i znaczenie mieszczaństwa w dawnych czasach, — o czem w historyi tylko czytamy, zaznaczył, że dziś mieszczaństwo, ta podwalina miast zupełnie prawie zanika, dziś mieszczaństwo nie ma zastępstwa w ciałach ustawodawczych i autonomicznych. Gdy inne warstwy ludności, robotnicy, włościanie, posiadają silne organizacye, z któremi sfery decydujące liczą się, mieszczaństwo nie posiada własnej organizacyi, idzie luzem, łącząc się z innemi stronnictwami. Wobec tego Tow. strzeleckie we Lwowie, Krakowie i Tarnowie powzięły inicyatywę stworzenia silnej organizacyi mieszczaństwa w każdem mieście, organizacyi, któraby potrafiła upomnieć się o swe prawa, umiała bronić interesów mieszczaństwa. Referent zakończył swe przemówienie postawieniem następujących rezolucyj:

Zjazd trzech Towarzystw strzeleckich i mieszczaństwa całego kraju, obradujący w d. 28 i 29 września 1913 w salach strzelnicy lwowskiej, uchwala:

1. Postanawia się zrzeszenie mieszczaństwa polskiego w całym kraju w jedną grupę jako organizacya ekonomiczno-polityczna pod nazwą: Polskie stronnictwo mieszczańskie z siedzibą Rady naczelnej we Lwowie.

2. Celem poparcia i rozwinięcia akcyi organizacyjnej uznaje się narazie jako organ tegoż stronnictwa „Gazetę Mieszczańską“, wychodzącą we Lwowie.

3. We wszystkich miastach i miasteczkach całego kraju należy poczynić starania w celu zakładania mieszczańskich towarzystw strzeleckich lub związków mieszczańskich dla zrzeszenia całego stanu mieszczaństwa polskiego, wszczepiania i krzewienia naszych zasad, myśli i zapatrywań na polu ekonomicznem i politycznem.

Dyskusyę nad temi rezolucyami przeprowadzono w drugi dzień obrad. Po południu zaś dnia pierwszego odbyło się strzelanie premiowe dla gości z Krakowa i Tarnowa. Z gości krakowskich pierwszą premię zdobył p. Smidowicz, II p. Repetowski a III p. Iglicki; z tarnowskich zaś I Ursini, II p. Czekalski a III p. Cichulski. Wieczorem uczestnicy zjazdu byli w teatrze na „Strasznym dworze“.

Na zebraniu poniedziałkowem uchwalono postawione przez p. Ohlego rezolucye a przeprowadzenie tej organizacyi do skutku oddano komitetowi wykonawczemu, w skład którego weszli ze Lwowa: Neumann, Riedl, Ohly, Jul. Zgórski, St. Getritz, St. Platowski, Józef Olszewski, dr Ostaszewski, Schirmer i Makowicz.

Z Krakowa: Federowicz, Bialik, Repetowski, dr Schneider, Iglicki, Wayda, Rakisz i Peroś.

Z Przemyśla: Janicki i Nowosielski; z Tarnowa: dr Tertil, Ursini i Nowak; z Rzeszowa: Szybowicz; ze Stanisławowa: Zajączek; ze Złoczowa: Podłowski i Postawa; ze Stryja: Reif; z Nowego Sącza: Jankiewicz; z Kęt: Woznowski; z Tarnopola: Ryniewicz; z Jarosławia: Kopa i z Żywca: Bielewicz. Do komitetu mogą wejść inne organizacye mieszczańskie, jak „Gwiazdy“ przez kooptacyę.

Na wniosek p. Janickiego złożono hołd uczestnikom powstania, a doraźna składka przyniosła dość pokaźną kwotę.

Wieczorem Tow. strzeleckie przyjmowało gości bankietem. Przy stołach zasiadło przeszło 200 członków, gości z prowincyi i delegatów różnych towarzystw lwowskich. Pierwszy toast wzniósł prez. Neumann, a podniósłszy znaczenie Tow. strzeleckiego, które pragnie być twierdzą polskości, cnót obywatelskich i pracy dla dobra kraju, wychylił kielich w ręce prezesów Tow. strzeleckich w Krakowie i w Tarnowie. W odpowiedzi p. Federowicz

wzniósł toast na pomyślność lwowskiego Tow. strzeleckiego, wyrażając mu hołd, za jego dzielność, za to, że opanowaną dawniej przez Niemców strzelnicę potrafiło odebrać i uczynić ją twierdzą polskości. Dr Tertil wyraził uznanie prez. Neumannowi, że potrafił połączyć Lwów z Krakowem do wspólnej pracy i wychylił toast na pomyślność jej. Z kolei przemawiali król kurkowy Turkowski, r. Ohly, ks. kan. Chęciński, r. Bieniecki, r. Halski, który zapewnił, że kupcy chrześcijańscy pójdą razem z mieszczaństwem, Szybowicz z Rzeszowa, dr Schneider z Krakowa, p. Girsching im „Gwiazdy", p. Jakóbczyński im. „Skały" i inni.

Wśród śpiewu pieśni patryotycznych, przeplatanego produkcyami orkiestry, zabawa pod dachem lwowskiej strzelnicy przeciągnęła się do późnej nocy.

A. S

Zamieszczając sprawozdanie ze Zjazdu mieszczaństwa polskiego, naszego lwowskiego korespondenta, zaznaczamy, że do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Krajowy Zjazd kupców chrześcijańskich.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 2 października.

Niezmiernie doniosłe znaczenie trzeba przypisać Krajowemu Zjazdowi Kupców chrześcijańskich, jaki obradował we Lwowie w dniach 28 i 29 b. m. Od lat 30 chrześcijańskie kupiectwo polskie nie dawało znaku życia, nie manifestowało swego istnienia. Zjazd lwowski jest pierwszem przebudzeniem się uśpionego i zapomnianego stanu polskiego, któremu w społeczeństwie zdrowem i normalnem należy się poczesne miejsce.

Na zjazd przybyło 130 kupców z całego kraju. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem, które odbyło się w kaplicy kupieckiej w kościele archikatedralnym. Obrady toczyły się w sali ratuszowej, w drugim zaś dniu w lokalu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej.

Jako goście przybyli na otwarcie zjazdu: posłowie eksc. Głąbiński, Stesłowicz, Śliwiński, Lisiewicz, dyr. Banku krajowego Padewski, wiceprez. Stahl, dyr. Akademii handl. Pawłowski, delegat lwowskiej Izby handlowei B. Lewicki, dyr. Olszewski i grono radnych. Depesze z życzeniami nadesłały instytucye i szereg wybitnych w społeczeństwie osób.

Zjazd powitali imieniem miasta prezydent Neuman, imieniem Komitetu zwołującego p. Halski, imieniem Izby handl. dyr. Lewicki, imieniem krakowskiej Kongregacyi kupieckiej radca August Porębski, imieniem krak. Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej prezes Adelman.

Pierwszy referat p. t.: „Polskość kupiectwa w mowie i piśmie" wygłosił p. Adam Kauczyński. Referent zakończył swe przemówienie postawieniem rezolucyi, która brzmi:

1) Zjazd kupców chrześć. wzywa wszystkich kolegów, by korespondowali z zagranicą tylko w języku polskim;

2) by w zetknięciu się z podróżującymi używali mowy polskiej;

3) by popierali moralnie i materyalnie Zakłady, bursy i inne instytucye pracujące w kraju dla dobra kupiectwa i

4) by społeczeństwo poparło dążenie kupców.

(Sprawa używania w korespondencyi kupieckiej i przemysłowej wyłącznie języka polskiego, poruszona przez Krajowy Zjazd kupców chrześcijańskich, spotkać się musi we wszystkich sferach z nader żywą sympatyą. Przy tej sposobności chcemy podnieść, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby zwołać w tej sprawie u nas w Krakowie wiec kupców, rękodzielników, przemysłowców i innych sfer w celu oznaczenia ściśle terminu, od którego wszystkie firmy krakowskie prowadziłyby korespondencyę zagraniczną tylko w języku polskim. *Przyp Red.*)

O „Organizacyach kupieckich, Gremiach i Stowarzyszeniach kupieckich" mówił p. Łobaczewski, który postawił następującą rezolucyę:

„Zjazd uznaje potrzebę tworzenia gremiów kupieckich w całym kraju, przy równoczesnem zastrzeżeniu praw i istnienia mniejszości".

W sprawie popierania przemysłu krajowego przez kupiectwo polskie zgłosił po dłuższem przemówieniu dyr. Olszewski rezolucyę:

Zjazd uznaje potrzebę współdziałania przemysłu polskiego z handlem polskim z uwagi na tem większą konieczność wzajemnego popierania się w okresie dzisiejszych ciężkich stosunków gospodarczych.

Dłuższy referat o „Fachowem uzdolnieniu" wygłosił r. Schiller z Krakowa, a zakończył go następującemi rezolucyami:

1) Zjazd kupców chrześć. uchwala wnieść petycyę do odnośnej władzy z żądaniem wprowadzenia zawodowego uzdolnienia i w Galicyi w myśl § 13a ustawy przemysłowej z d. 5 lutego 1907.

2) Zjazd przyłącza się do żądań kupiectwa z całej monarchii austryackiej w kierunku rozszerzenia ustawowego zawodowego uzdolnienia na wszystkie inne oddziały handlowe, nie objęte jeszcze ustawą przemysłową.

3) Wykonaniem i wniesieniem tej petycyi zajmie się komitet wykonawczy zjazdu z tem, iż nieprzekraczalnie petycya ma być wniesioną do końca stycznia 1914. Do petycyi tej mają być dołączone podpisy kupiectwa z całego kraju.

Na tem wyczerpano porządek dzienny pierwszego dnia. Drugi dzień obrad wypełniły referaty: „Projekt wychowania uczniów" radcy Schillera z Krakowa (referat ten umieszczamy dosłownie w tym numerze naszego pisma (*Przyp. Red.*) i „Wzajemna pomoc kupiecka kredytowa i informacyjna" p. Żmudzkiego, dyr. Banku kupieckiego. Referent przedstawił następujące rezolucye:

Zjazd kupców chrześć. zaleca tworzenie nowych i popieranie już istniejących czysto kupieckich organizacyj kredytowych, a wobec katastrofalnej klęski, domaga się od rządu, ażeby fundusze pocztowej kasy oszczędności, zebrane z Galicyi, pozostawione były do dyspozycyi kraju — na przyszłość, najrychlejszej decentralizacyi P. K. O.

Referat „Skrócenie godzin pracy i zupełny spoczynek niedzielny" przedstawił obszernie reprezentant młodzieży handlowej p. Stanisław Kistryn. Korreferat o potrzebie spoczynku niedzielnego wygłosił p. Sudhoff. W pierwszej rezolucyi swej domagał się p. Kistryn zamykania sklepów o godzinie 7-mej, zaś składów towarów spożywczych o godzinie 8-mej Druga rezolucya, u obu referentów identyczna, domaga się wprowadzenia drogą ustawy zupełnego spoczynku niedzielnego. Zjazd uchwalił tylko drugą rezolucyę.

Niezwykle ożywioną dyskusyę wywołał referat p. Tadeusza Kistryna na temat: „Handel obnośny, konsumy i składnice Kółek rolniczych".

Referent skwalifikował wszystkie te trzy instytucye, jako wysoce szkodliwe dla kupiectwa. Forytowane przez rząd centralny i kraj konsumy i składnice Kółek rolniczych są w gruncie rzeczy tak samo przedsiębiorstwami zarobkowemi, jak prywatne sklepy. W dyskusyi zaatakowali delegaci z prowincyi ostro składnice Kółek rolniczych, które obliczone początkowo na konkurencyę z handlem żydowskim, godzą obecnie na kupiectwo chrześcijańskie i to wyłącznie, gdyż z żydami pozostają w dobrych stosunkach handlowych, pobierając nawet od nich towar.

Cały też szereg mowców wystąpił z ostrymi i daleko idącymi wnioskami przeciw Kółkom rolniczym.

Zjazd uchwalił rezolucye domagające się od rządu rychłego przeprowadzenia w Radzie państwa ustawy o domokrąstwie, wyrażające życzenie, aby instytucye współdzielcze nie wchodziły w stosunki handlowe z niecz łonkami, a wreszcie, by Kółka rolnicze zakładały sklepy tylko po wsiach, a składnice w miastach, by nie trudniły się handlem detailicznym, oraz aby Kółka rolnicze nie zakupywały towarów dla składnic u żydów.

Na tym referacie zakończono obrady, odraczając inne, objęte porządkiem dziennym sprawy do następnego Zjazdu. Wszystkie zgłoszone przez referentów rezolucye uchwalono.

Na wniosek pp. Porębskiego i Oberskiego uchwalono zwołać w roku 1913 Zjazd kupców chrześcijańskich z wszystkich trzech zaborów Polski do Krakowa.

A. S.

KORESPONDENCYE.

Nowe Stowarzyszenie. Lustracya w Stow. rękodzielników.

Limanowa, 2 października.

W dniu 25 września odbyło się tu ogólne zgromadzenie w sprawie utworzenia Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego.

Po przedstawieniu projektu statutu przez instruktora Stowarzyszeń przemysłowych z Krakowa p. Witolda Ostro-

wskiego uchwalono przystąpić do założenia Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego na obwód sądowy Limanowa i Mszana.

Wskutek zażalenia wniesionego do tutejszego starostwa, zarządziła władza przemysłowa lustracyę w Stowarzyszeniu rękodzielników. Lustracyi dokonał instruktor przemysłowy z Krakowa pan Ostrowski, tudzież komisarz starostwa p. Kulczycki. Na podstawie przeprowadzonej lustracyi został natychmiast usunięty z urzędu miejscowy przełożony tego Stowarzyszenia, a na jego miejsce ustanowiono komisarza rządowego w osobie p. Edwarda Harlendera. Powodem takiego zarządzenia władzy była despotyczna gospodarka byłego przełożonego, który nie dopuszczał innych członków Wydziału do wglądu książek.

Spodziewać się należy, iż pod kierunkiem p. Harlendera wejdzie Stowarzyszenie na normalne tory i wkrótce uzyska własną autonomię.

Nowe Stowarzyszenia rękodzielnicze w powiecie krakowskim.

Liszki, 2 października.

Reskryptem namiestnictwa został zatwierdzony statut Stowarzyszenia przemysłowego rękodzielników tutejszych, tudzież statut Stowarzyszenia przemysłowego kupców na okręg sądowy Liszki.

W ubiegłą środę odbyły się walne zgromadzenia obydwu Stowarzyszeń w obecności instruktora Stowarzyszeń przemysłowych z Krakowa p. Ostrowskiego i komisarza starostwa Tchórznickiego. Przełożonym Stowarzyszenia kupców wybrano tutejszego obywatela p. Piotra Wyrobę, a przełożonym Stowarzyszenia rękodzielników p. Jana Szpondra. Pierwsze Stowarzyszenie liczy członków 150, drugie 50.

Niebawem będą zorganizowane w powiecie krakowskim dalsze Stowarzyszenia na okręg sądowy krakowski.

Nowe warsztaty kolejowe.

Tarnów, 2 października.

Ministerstwo kolei żelaznych postanowiło już otworzyć nowe wielkie warstaty kolejowe dla naprawy wagonów w Galicyi zachodniej, mianowie w Tarnowie. Koszta utworzenia tych warstatów obliczono w projekcie prowizorycznym na 4 miliony koron. Obecnie zarządzono już akcyę wywłaszczenia potrzebnych na ten cel terenów. Pisma wiedeńskie, donoszac o tem, zaznaczają, że akcya ta przyczyni się do ulżenia obecnej nędzy w Galicyi, spowodowanej klęskami elementarnemi. Oby tylko wykonanie tego planu zbyt długo się nie przewlekało. Warstaty takie były zresztą w Galicyi już od dawna potrzebne, ponieważ dotychczasowe nie wystarczały.

KRONIKA.

Kraków, dnia 5 października

Zjazd delegatów „Polskich Gwiazd“ odbędzie się we Lwowie 12 października br. W dniu tym odbędzie się również poświęcenie nowo-wybudowanego 3-piętrowego domu, przeznaczonego na mieszkania dla członków lwowskiej „Gwiazdy“.

Kurs stapiania i cięcia metali w Tarnopolu. W połowie października br., równorzędnie z kursem hartowania odbywać się będzie w Tarnopolu kurs stapiania i przecinania metali metodą gazową (t. zw. samospawanie).

Obejmować on będzie wykłady teoretyczne a mianowicie zapoznanie się z przyrządami do wytwarzania acetylenu, z palnikami do spalania mięszaniny gazu i tlenu, która wytwarzając wysoką temperaturę, dozwala na stopienie metalu w miejscu, które ma być połączone.

NADESŁANE.

Ćwiczenia praktyczne obejmować będą naukę obchodzenia się z aparatami i palnikami, sposobów wykonania różnych robót w zakres spawania i naprawy części maszynowych wchodzących. Tak samo będą przeprowadzone doświadczenia z przecinaniem blach, żelaza sztabowego itp. płomykiem mięszaniny gazu i tlenu. Uczestnicy kursu zgrzewania będą mogli w razie ochoty brać równocześnie udział w kursie hartowania.

Nowy dworzec w Krakowie. Na konferencyi w sprawie nowego dworca osobowego w Krakowie przyszło do zasadniczego porozumienia między przedstawicielami kolei a delegatami gminy, tak iż rozpisaniu komisyi politycznej nic nie stoi na przeszkodzie. Komisya ta zbierze się w ciągu jesieni. W październiku rozpocznie się burzenie starych magazynów towarowych, celem przygotowanja placu pod budowę. Jednocześnie rozpisany będzie konkurs na fasadę nowego dworca. Z wiosną rozpocznie się budowa.

Poświęcenie nowego dworca towarowego w Krakowie nastąpiło w ubiegłą niedzielę wobec licznej reprezentacyi władz rządowych, autonomicznych i lokalnych, Z ramienia Izby rękodzielniczej brali udział w uroczystości pp.: Piotr Cekiera, Jerzy Werner i inż. Żmigrodzki.

Przemawiali: dyrektor kolei północnej bar. Banhaus, szef sekcyi Kosiński, prezydent Leo i inni.

Gości podejmowała po uroczystości Izba handlowa i miasto,

† Ś. p. Dr. Ludwik Bobrowski. Z szeregów naszych ubył znowu jeden człowiek. W ubiegłą środę zmarł w Krakowie Dr. Ludwik Bobrowski, adwokat krajowy. Od dłuższego czasu trawiąca go choroba, niszczyła młody organizm, powodując w końcu katastrofę. Ś. p. Dr. Bobrowski liczył dopiero 34 lat, kancelaryę adwokacką otworzył przed paru laty, zjednując sobie coraz liczniejszą klientelę swą sumienną pracą i zdolnościami.

Ś. p. Dr. Bobrowski zaskarbił sobie wśród mieszczaństwa krakowskiego serdeczną sympatyę za swą ochotną a bezinteresowną zawsze działalność dla dobra publicznego.

Klub rękodzielniczo - mieszczański ponosi wielką stratę w osobie ś. p. Zmarłego, który od chwili założenia naszego Stowarzyszenia był jednym z najpożyteczniejszych jego członków. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje współdziałanie ś. p. Dra Bobrowskiego przy zakładaniu „Kasy kredytowej rękodzielników i przemysłowców.

Pogrzeb odbył się w piątek przy licznym udziale publiczności, która pospieszyła z ostatnią posługą dla ś. p. Zmarłego.

Cześć pamięci zacnego obywatela!

Teatr współczesny. Staraniem Syndykatu Dziennikarzy krakowskich odbędzie się w niedzielę dnia 5 października o godzinie wpół do 8 wieczorem sali Starego Teatru „Konferencya o teatrze współczesnym“ Adama Grzymały Siedleckiego, kierownika literackiego dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich.

Świety krytyk, który sprawę reform scenicznych poznał nie tylko teoretycznie, lecz badał je także w ogniskach rozwoju: w Paryżu Londynie, w Monachium, Berlinie i w Moskwie, podzieli się z uczestnikami konferencyi wynikami „teatrologii“ współczesnej, opartej o harmonijny współudział reżysera, aktorów, malarzy i architektów. Znakomity badacz kunsztu scenicznego nakreśli zarys t. zw. reformy teatralnej współczesnej, która objęła obecnie wielkie teatry europejskie, wykaże istotę tych prą-

dów, ich stosunek do dawniejszego pojmowania zagadnień artystycznych i udział w nich poszczególnych czynników, które składają się na widowisko dramatyczne. Na to tło rzucony będzie przegląd kolei, jakie przechodziła reforma teatralna w Polsce.

Konferencya o teatrze, zapowiadająca się niezwykle, jako prawdziwy ewenement literacki, obudziła powszechne zainteresowanie w kołach kulturalnych i artystycznych Krakowa, wśród bywalców Krakowa i miłośników sceny.

Przyczynia się do tego sam przedmiot, tak dziś aktualny, wobec zmiany dyrekcyi krakowskiej, wobec reform, jakie przeprowadzi dyr. Solski w warszawskich Rozmaitościach i wobec powstania Teatru Polskiego, oraz Teatru Miniatur w Warszawie. Niemniej wiadomem jest, że prelekcyą tą pożegna się z Krakowem wybitny znawca teatru, dramaturg i znakomity krytyk, którego indywidualność zarysowała się już trwale na tle dziejów naszej sceny, a który pospiesza obecnie oddać swą wiedzę i doświadczenie na usługi teatrów warzawskich. Bogate doświadczenie byłego dramaturga Teatru krakowskiego, w którego rozwoju zapisał się umiejętnym układem i literacką linią repertuaru, pozwoli prelegentowi rzucić wiele światła na teatr współczesny, a głębokie ujęcie problemu, znane z prakrytycznych prac Siedleckiego da uczestnikom konferencyi możność zoryentowania się na tym tak dzisiaj ciekawym terenie.

Na konferencyę tę powinna pospieszyć tłumnie publiczność krakowska, która zajmuje się sztuką teatralną, aby pożegnać człowieka, który jako referent naszego teatru przyczynił się w wysokim stopniu. do tego, iż niejeden wieczór spędzili Krakowianie na prawdziwie artystycznej biesiadzie w naszym przybytku sztuki dramatycznej.

Bilety na konferencyę o teatrze po 1, 2, 3, 4 i 5 koron nabywać można w kasie Starego Teatru od godziny 5-ej po poł. do 8-ej wieczorem.

Z Kinoteatru Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ulica Podwale l. 6. Jednym z najprzyjemniejszych nie tylko co do urządzenia ale i co do granych programów jest Kinoteatr TSL. Teatr wspomniany nie goni za nadzwyczajną reklamą, ale wystawieniem doborowych arcydzieł sztuki kinematograficznej zyskuje coraz to większe uznanie wśród Publiczności.

Program obecny również jak i poprzednie można nazwać doborowym przez dodatnie skompletowanie. Składa się bowiem z 2 bardzo pięknych zdjęć z natury jak: Burza w zatoce Gaskońskiej. Na wybrzeżach Hiszpanii przy zachodzącem słońcu. Dramat w 4 częściach p. t. Zaginiony syn, ilustruje z nadzwyczajnem zainteresowaniem miłość matki do swego dziecięcia, jakoteż wykazuje moc tej miłości, nawracając syna z śliskiej drogi życia i daje mu prawdziwe szczęście. Humoreski jak „Dragoni przyjechali“, „Akrobaci“, „Willy pragnący w lekki sposób zaspokoić swój głód“, są wprost znakomite i potrafią utrzymać widzów przez cały przebieg przedstawienia w wybornym humorze.

Nowa apteka w Krakowie. W dniu dzisiejszym otwartą została nowa apteka w naszem mieście przy zbiegu ul. Wolskiej i Retoryka pod L. 1. naprzeciwko gmachu Sokoła krakowskiego. Po długich staraniach udzieliło lwowskie Namiestnictwo zewolenia koncesyjnego na otwarcie tejże p. Stefanowi Rydlowi, magistrowi farmacyi, który przez szereg lat był stałym współpracownikiem aptek krakowskich, i swą uprzejmością zjednał sobie szacunek i poważanie krakowskiej publiczności.

Apteka i jej urządzenie zaopatrzona telefonem (307 2) przedstawia się nadzwyczaj elegancko. Piękne mahoniowe szafy, przeznaczone na różne medykamenta, wykonała bez zarzutu krakowska firma stolarska p. Stanisława Nowaka; instalacyę światła elektrycznego firma „Agrodynamo“ inżyniera p. Kleczewskiego, malarstwo p. Orleckiego, murarskie p. Kotasa, ślusarskie p. Kaszyckiega, tapicerskie dekoracye itd. znany zaszczytnie zakład tapicersko-dekoracyjny radcy m. p. Stefana Iglickiego. Całość urządzenia przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie i świadczy o fachowem i doskonałem wykształceniu rękodzielniczem krakowskich wykonawców.

Upośledzona od szeregu lat ta dzielnica, pozbawiona zupełnie apteki, powita z wielkiem zadowoleniem jej otwarcie, oszczędzając w razie potrzeby zdążania do miasta po lekarstwa, mając je natychmiast w sąsiedztwie. W aptece znajduje się również i waga dla ważenia pacyentów itd. co liczni kuracyusze w tej dzielnicy z zadowoleniem powitają. *(jp.)*